

„ZWIĄZKI PARTNERSKIE”

Ostatnio w Polsce sporo szumu politycznego i społecznego wywołał projekt ustawy na temat związków partnerskich, który został odrzucony przez Sejm. Nas zaciekawiły duże emocje, stojące po obu stronach skonfliktowanych stron. Zaczęliśmy szukać głębszych powodów, potrzeb, wartości, znajdujących się za obstawianymi stanowiskami. Zastanawiać się nad globalną mądrością, która może stać za tym konfliktem. Czy nadchodzi era zmian i jakich? Co ta rewolucja może znaczyć dla świata? Jakich zmian Ziemia w tej chwili potrzebuje?

Obserwując zmiany dziejące się w świecie, wyraźnie zauważalny jest kryzys instytucji małżeństwa. Coraz więcej krajów legalizuje związki partnerskie inne niż małżeństwo, pary żyjące w nieformalnych układach zdobywają coraz więcej przywilejów, stają się dostrzegane przez większość. Powstają ruchy propagujące tzw. „trzecią płć”, osoby nieheteroseksualne nie dziwią już na ulicach, coraz więcej ludzi decyduje się na przełamanie schematu konwencjonalnego związku. Homoseksualiści mogą już legalizować swoje związki m.in. u naszych zachodnich sąsiadów, w Skandynawii, Holandii, Anglii, niektórych stanach USA, Australii, ostatnio też we Francji. Tendencja do tego typu zmian jest w świecie coraz powszechniejsza jednak w Polsce wciąż budzi duże kontrowersje.

Bieżący konflikt u nas w kraju przebiega na linii: osoby homoseksualne kontra osoby heteroseksualne, stanowiące większość populacji. Obu stronom przypisywane są dwa różne style życia. Wciąż wg opinii większości jedynym poprawnym, prawidłowym, użytecznym i słusznym modelem życia, jest związek małżeński kobiety i mężczyzny, służący odpowiedzialnemu stworzeniu rodziny, wychowaniu nowych obywateli, zachowaniu gatunku. Taki związek jest wspierany przez prawo, Konstytucję, społeczeństwo, a wszystko co odbiega od tej normy jest odrzucane i traktowane jako zagrożenie stanu istniejącego.

Można więc uznać, że konflikt jest pomiędzy dwoma różnymi stylami życia: monogamicznym związkiem służącym prokreacji i innymi sposobami życia, opartymi na emocjach, miłości fizycznej, seksie, zdrowym egoizmie, podążaniu za swoimi potrzebami, realizacji osobistej ścieżki rozwoju.

Zastanawiającym wydaje się fakt, dlaczego osoby homoseksualne mają być grupą reprezentującą ten „hedonistyczny” styl życia. Bo czym tak naprawdę wyróżnia się ta grupa

ludzi? Nazwa już odpowiada na to pytanie: „mniejszość seksualna”. Homoseksualiści różnią się tym, że inaczej i z kim innym uprawiają seks oraz, że ten seks nie prowadzi do prokreacji. Homoseksualiści jeśli uprawiają seks, to robią to zwykle dlatego, że lubią i chcą, a nie dlatego, żeby przedłużyć gatunek, czy żeby „wypełnić obowiązek małżeński”. To z kolei jest cechą niezbędną (choć nie jedyną) seksu związków prokreacyjnych, tak wciąż propagowanych i wspieranych. Seks homoseksualny jest więc czystą przyjemnością, kumulacją emocji, bliskości, radości z samego przebywania ze sobą. To właśnie rodzaj seksu jest tym, za co są potępiani, dyskryminowani, odrzucani...

Joanna Dulińska: Projekt ustawy o związkach partnerskich wywołuje dużo gwałtownych emocji zarówno po stronie osób homo jak i heteroseksualnych. Przedstawiciele większości stoją na straży istniejących norm, które mówią o tym, że związek kobiety i mężczyzny to jedyny prawnie legalny związek. Każdy inny związek jest poza normą i nie może być zalegalizowany. W dyskusji, po obu stronach, pojawiają się argumenty merytoryczne jak też emocjonalne. Wydaje mi się, że warto zauważyć, że przedstawiciele większości wypowiadają się krytycznie na temat związków homoseksualnych, natomiast przedstawiciele mniejszości nie przedstawiają zarzutów pod adresem związków osób heteroseksualnych. Domagają się jedynie uznania rangi ich relacji i stylu życia. Co w środowisku osób homoseksualnych wywołuje większe oburzenie: forma wypowiedzi niektórych polityków którzy sprzeciwiają się ustawie o związkach partnerskich czy ich treść?

Magdalena Kowalska: Oburzenie wywołuje przede wszystkim stanowisko, że nie można zmieniać czy nawet dyskutować z obowiązującymi przekonaniem na temat związków homoseksualnych. Że dla tak wielu osób w naszym społeczeństwie oczywiste jest, że są to związki gorsze od heteroseksualnych, jałowe i że nie mają znaczenia dla reszty społeczeństwa. Zalegalizowanie związków homoseksualnych to nie tylko przywileje, które należą się wszystkim obywatelom w równym stopniu ale także początek końca wykluczania, a co za tym idzie cierpienia wielu osób, które na nie nie zasłużyły w żaden sposób.

J.D. Wydaje mi się, że ważnym elementem zmiany myślenia na temat związków homoseksualnych jest głębsze zrozumienie i docenienie norm, przekonań i wartości, które są po obu stronach konfliktu. Zastanówmy się najpierw czego bronią przedstawiciele

większości. Skąd biorą się obowiązujące normy, z jakich istotnych wyrastają potrzeb na poziomie zbiorowym i osobistym.

M.K. Rodzina jest nadrzędną wartością, seks służy prokreacji, a związek wychowywaniu dzieci. Namiętność jeśli jest, stanowi miły dodatek, jeśli się kończy pozostaje obowiązek małżeński. Wiem, że brzmi to troszkę cynicznie ale tak właśnie w gruncie rzeczy brzmią nauki kościoła katolickiego.

J.D. Czyli tym co wysuwa się na pierwszy plan jest prokreacja. Na poziomie społecznym wspierana jest rodzina, tworzona przez kobietę i mężczyznę, którzy są zdolni do spłodzenia i wychowania dzieci, które mają zapewnić przetrwanie gatunku, rozwój danego społeczeństwa. Dzieci są naszą przyszłością. I trudno tego nie doceniać i nie wspierać szczególnie kiedy widzimy jak nasze społeczeństwo starzeje się, rosna obawy na temat tego kto ma zapracować na godną starość milionów Polaków.

M.K. Więc prokreacja jest powodem powstania tej normy?

J.D. Myślę, że jest to jeden z ważniejszych powodów. Kolejnym może być pragnienie poczucia bezpieczeństwa.

M.K. Realizowanie z góry ustalonego scenariusza. Najpierw chłopak, potem narzeczony, ślub, podróż poślubna, dzieci... Zdefiniowanie siebie w dobrze znanych, zdeterminowanych biologicznie rolach: bycia matką/ojcem, żoną/mężem póki śmierć nas nie rozłączy...

Ale dlaczego teraz w takim razie to zostaje zachwiane? Dlaczego jest tak mocna chęć legalizacji związków partnerskich, o innej formule niż małżeństwo?

J.D. Wygląda na to, że w polu nie ma już tak silnej potrzeby prokreacji. Na całym świecie pojawia się coraz silniejsza tendencja by zwracać uwagę i legalizować związki jednopłciowe rośnie też ilość tzw. singli - osób heteroseksualnych, które świadomie nie decydują się na zakładanie rodziny. Może warto rozważyć myśl, że świat jest przeludniony więc to odejście od prokreacji jest teraz naturalne i ekologiczne, służące przetrwaniu gatunku.

M.K. Czyli za tą ewolucją norm stoi jakaś globalna, głęboka mądrość?

J.D. Być może światu potrzeba większego przyzwolenia i otwartości dla związków opartych na emocjach, przyjemności, hedonizmie, niż na prokreacji. Właśnie dla przetrwania gatunku.

Bo Ziemia jest przeludniona, bo jest coraz mniej zasobów naturalnych, długość życia wydłuża się znacząco więc płodzenie dzieci zagraża ludzkości.

M.K. Powiedziałaś, że być może światu potrzeba większej zgody na tę pojawiającą się tendencję, związaną z tworzeniem związków opartych na emocjach przyjemnościach i hedonizmie... Ale to właśnie są zarzuty przedstawicielei większości: że ten sposób postępowania jest egoistyczny, jałowy, czy bezużyteczny...

J.D. Z punktu widzenia potrzeby prokreacji i dbania o poczucie bezpieczeństwa rzeczywiście tak jest. Za związkiem prokreacyjnym stoi odwieczna chęć przedłużania gatunku, tak bardzo wspierana od pokoleń, bezdyskusyjna dążność do trwania przez wieki. Do tego życie w takim związku wyzwała w ludziach poczucie odpowiedzialności za partnera, rodzinę, potomstwo, uczy empatii, poświęcania się dla drugiego człowieka, rezygnacji z doraźnych przyjemności w imię wyższych celów. Ściśle określony od lat scenariusz daje poczucie bezpieczeństwa i ciepła. I to jest ważne i prawdziwe. Jednak jest też inna prawda i potrzeba, która powoduje że związki homoseksualne istniały zawsze, istnieją i najprawdopodobniej to się nie zmieni. Może warto zastanowić się teraz z jakich potrzeb i wartości wyrastają... Na czym polega użyteczność związków, w których nie ma dzieci?

M.K. Według mnie jeśli dwoje ludzi jest w związku to potrafią dać sobie ogromną ilość cudownych emocji, pragnień, przyjemności, bliskości...

J.D. Tak. Bliskość i wchodzenie w związek, samo w sobie jest wartością. Bliskość, przyjemność, nie w celu prokreacji ale sama w sobie nie jest wystarczająco wspierana przez społeczeństwo. Każdy z nas do tego dąży, każdy z nas tego pragnie, jest to ważna sfera życia... I związki nie oparte na prokreacji, szczególnie homoseksualne, w jakiś sposób akcentują ten rodzaj zmysłowości, tej wymiany.

M.K. Z tego wynika, że ten konflikt, który się teraz dzieje, ma wiele wspólnego z seksem.

J.D. Myślę, że jego częścią jest społeczne nastawienie do seksu. Jest dużo zamieszania wokół tego tematu: czy uczyć tego w szkole, czy o tym mówić? Czy seks ma być wstydliwą tajemnicą, czy ważnym aspektem życia? Z jednej strony seks jest ukrywany, z drugiej wszechobecny. Jest dużo nieświadomości wokół seksu. A jak jest dużo nieświadomości, to jest dużo trudności z tym związanych. Konfliktów wewnętrznych i napięcia. Podstawą

tożsamości osób heteroseksualnych nie jest zazwyczaj orientacja seksualna. Ale kiedy myślimy o osobach homoseksualnych, od razu myślimy o seksie. W dodatku innym niż ten "normalny", bo z osobą tej samej płci, który nie służy prokreacji, czyli "bezużytecznym"... Wiele od razu wrzuca nas to w tę trudną i często pełną napięcia sferę pragnień, zmysłowości... Dla wielu osób z różnych powodów jest to niewygodny temat...

M.K. A może związki homoseksualne dlatego są bardziej nastawione na seks, bo są społecznie dyskryminowane i co z tego wynika pojawia się w nich więcej trudności i napięć, co powoduje częstsze rozstania. Siłą rzeczy jest tego seksu więcej, bo zawsze na początku przeżywamy miesiąc miodowy, mamy lepszy kontakt ze sobą i partnerem...

J.D. Czyli, że jeśli związki homoseksualne nie są wspierane i rozwijają się w mniej sprzyjających warunkach, to są mniej trwałe?

M.K. Homoseksualiści wciąż jeszcze nie bardzo wierzą w swoje związki, nie planują rodzin, nie mogą wziąć ślubu, nie mają wzorców. Jest więc więcej przestrzeni na zmiany. W związku heteroseksualnym partnerów wspiera cała rodzina, rodzice, teściowie, w związkach homoseksualnych wciąż jest dużo chaosu, zagubienia, zupełnie inaczej idzie się przez życie.

Jednym z zarzutów do środowiska homoseksualnego jest częste zmienianie partnerów, interesowanie się głównie seksem... To jest też często prawdą, tak też się dzieje. Choć oczywiście nie zawsze.

J.D. Czyli są to związki krótkie, intensywne, jest dużo seksu, dużo się dzieje, nie ma dzieci, które trzymałyby to dłużej razem. Nie ma zewnętrznych wzorców ani powodów żeby być razem. Taki związek jest oparty na tym, czym jest w danej chwili, na realnych potrzebach i pragnieniach każdej ze stron. To kolejny ważny aspekt charakterystyczny dla relacji homoseksualnych.

M.K. Tak, że nie ma scenariusza, że trzeba wymyślać. Nie ma określonego wzorca kto jest kim, kto pełni jaką rolę i jak ma się w związku z tym zachowywać. Dotyczy to podziału obowiązków, zachowań seksualnych. Relacja osób homoseksualnych jest trudniejsza wymaga więcej uważności, negocjacji...

J.D. To bardzo ważne: brak scenariusza... W świecie gdzie panuje globalna tendencja żeby żyć w zgodzie z normami bardziej niż w kontakcie ze sobą i swoimi pragnieniami,

potrzebujemy więcej uwagi by poczuć i pójść za tym czego właśnie chcemy, a nie co powinniśmy i na bieżąco ustalać to z partnerem czy partnerką.

Czy masz takie wrażenie, że gdyby weszła ustawa o związkach partnerskich, to związki homoseksualne mogłyby być trwalsze?

M.K. Myślę, że tak. To, że związki homoseksualne są krótkie i jest duża rotacja wynika częściowo z ich natury ale też częściowo z tego, że jak mówiłyśmy, są trudniejsze oraz nie mają wsparcia społecznego.

Wśród osób homoseksualnych, tak samo jak wśród heteroseksualistów, są osoby dla których istotne jest życie według normy. Bycie w monogamicznym związku, wychowywanie dzieci.

J.D. Myślę, że masz rację. Zarówno wśród osób homoseksualnych są osoby które tęsknią i potrzebują zaspakajać potrzeby większości i byłyby lub są wspaniałymi rodzicami i to daje im szczęście, jak też wśród osób heteroseksualnych są tacy, którzy nie chcą zakładać rodziny i ulegać presji większości i kierują się w życiu pragnieniem.

Ale jednak te środowiska różnią się pomiędzy sobą. Mają inne priorytety, style życia, podejmują inne wybory. Często nieświadomie. Osoba, która idzie przez życie zgodnie z wartościami prorodzinnymi marzy o miłości i cieszy się seksem ale będzie miała tendencję wyboru partnera, który będzie dobrym ojcem dla jej dzieci i zapewni im jak najlepsze warunki dla rozwoju. A w pewnym momencie tego związku zrezygnuje z siebie i swoich pragnień na rzecz rodziny. Natomiast osoba kierująca się przede wszystkim poszukiwaniem wewnętrznej prawdy, będzie podążała za swoim pragnieniem i emocją niezależnie od zewnętrznych okoliczności, przyzwyczajień, wygody i oczekiwań innych. Czy coś jest lepsze, a coś gorsze? Zależy to od przekonań, tego kim jesteśmy i w co wierzymy...

Tylko tutaj dochodzimy do problemu: jaki rodzaj związku ma wspierać prawo? Bo według mnie chodzi o to, żeby mieć równe prawa i żeby oba rodzaje związków były tak samo ważne. Żeby je tak samo docenić i dać im równy status. Jako społeczność potrzebujemy wspierać zarówno tendencję związaną z wartościami prorodzinnymi jak też i tę, która opiera się na seksualności, podążaniu za pragnieniami...

M.K. Moim zdaniem linia podziału w tym konflikcie powinna przebiegać pomiędzy związkiem prokreacyjnym, a tym opartym na pragnieniu, a nie pomiędzy heteroseksualistami i homoseksualistami.

J.D. Dokładnie. Bo rozmawialiśmy tutaj o hetero i homoseksualistach, o dwóch grupach społecznych, mniejszościowej i większościowej. Warto jeszcze raz podkreślić, że o ile osób heteroseksualnych nie utożsamiamy z preferencją seksualną, o tyle osoby homoseksualne łatwo nam postrzegać tylko w kategoriach orientacji płciowej. A przecież i tu i tu są różni ludzie z unikalnymi potrzebami, pragnieniami i marzeniami. Dobrzy i źli... I na poziomie indywidualnym w każdym z nas jest wszystkiego po trochu, różnych potrzeb, marzeń, oczekiwań, tylko w różnych proporcjach. Na poziomie społecznym mamy dwie spolaryzowane grupy, oddzielone od siebie ale wzajemnie się potrzebujące.

Moim zdaniem gdyby środowisko osób homoseksualnych nie było wraz ze swoją odwagą podążania za tym kim są i co czują, wbrew zewnętrznym naciskom i ocenom marginalizowane, osoby żyjące w stałych związkach heteroseksualnych uzyskiwałyby większy kontakt ze swoimi pragnieniami. Osoby homoseksualne natomiast miałyby możliwość realizowania wartości prorodzinnych i byłoby w tym więcej szczęścia i wolności.

M.K. Ale czy nie tego właśnie obawia się większość: jeśli zalegalizujemy związki homoseksualne, będziemy wspierać ten styl życia, osłabimy znaczenie rodziny. Ludzie nie będą chcieli brać ślubów....

J.D. Myślę, że te obawy nie są uzasadnione. Tak czy inaczej rodzina przechodzi kryzys: jest coraz mniej ślubów, rośnie liczba rozwodów. I moim zdaniem jednym z powodów może być właśnie to pytanie, jak żyć: czy dla siebie, czy dla innych, czy podążać drogą oczywistych, sprawdzonych wyborów, czy wydeptywać własną ścieżkę? Czy mamy prawo do szczęścia? Takiego związanego z przyznawaniem się do swoich pragnień i stawania za nimi, czasami wbrew większości. Myślę, że właśnie tego uczy większość heteroseksualną, mniejszość homoseksualna. Odwagi podążania za swoimi pragnieniami. I to budzi emocje.

M.K. Ale w takim razie po co ustawa o związkach partnerskich? Czy w takim razie ona nie jest w jakimś sensie przeciwko naturze związków homoseksualnych? Jeśli chodzi w nich o wolność, indywidualizm to po co im legalizacja?

J.D. Ustawa jest ważna i potrzebna z wielu powodów. Po pierwsze ułatwi życie wielu osobom w ważnych, codziennych sprawach. Tutaj pada wiele argumentów do czego może się przydać: wspólne rozliczanie podatków, uzyskiwanie informacji o stanie zdrowia...

Ale moim zdaniem ważniejsze są głębsze, długofalowe konsekwencje tej ustawy. Wyrównanie statusu prawnego związków hetero i homoseksualnych będzie powoli zmieniało zarówno mniejszość jak i większość. Osobom homoseksualnym da poczucie, że ich miłość, styl życia nie jest gorszy od stylu życia osób heteroseksualnych. To wzmocni ich związki i ich samych. Osobom heteroseksualnym natomiast, żyjącym w stałych związkach, pozwoli bardziej otworzyć się na możliwości poszukiwania własnej drogi.

Rozmawiały:

Joanna Dulińska – psycholog, psychoterapeutka i superwizorka Instytutu Psychologii Procesu

Magdalena Kowalska – psychoterapeutka, współtwórczyni „Kliniki Par LGBT” w ośrodku psychoterapeutyczno – szkoleniowym „Poza Centrum”